

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerz.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawione za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 13 czerwca.

I znowu kompromitacja! Znowu Rada miejska stolicy kraju udowodniła, że niedorośła do tych ogólnych zadań, jakie wypadki na nią wkładają!...

Nikt nie zaprzeczy, że pismo nasze traktuje sprawy miejskie z niezwykłą dokładnością i powagą, a sprawozdania z Rady m. Lwowa nie jako pobieżne notatki reporterskie, ale jako niemałej doniosłości artykuły polityczne. Umiemy też ocenić pracowitość, gorliwość, a nawet osobistą prawosć poszczególnych członków Rady, nie możemy jednak zamykać oczu na fakt, że ta Rada, wzięta jako całość, jako organizm zbiorowy, jest zupełnie niemal pozbawioną charakteru — zarówno społecznego, jak narodowego.

Pod względem społecznym udowodniło to posiedzenie, zwołane dla sprawy rozruchów lwowskich, pod narodowym zaś — posiedzenie wczorajsze.

Wszakże po takim zdarzeniu, jak malborska mowa, trudno sobie było wyobrazić, aby reprezentacja stolicy naszego kraju nie objawiła jakiegoś — poprostu — odruchu moralnego! A jednak tak się stało: Rada miasta Lwowa zachorowała widocznie na naśladowanie Koła polskiego i zaczyna je od kopiowania w postępowaniu najgorszych wad jego: bezbarwności politycznej i bezpamiętności narodowej. Robi to wrazenie kogoś, coby zachciawszy pozować na arystokratę przedewszystkiem udawał na ulicy — tabetyka!...

Inicytywa odmienna, obywatelska była i to powiększa jeszcze winę całej Rady. Przed wczorajszym bowiem posiedzeniem w poufnej rozmowie jeden z radnych myśl tę poruszył, a kiedy mu z kwasiłą miną oświadczone, że uchwalanie jakichś rezolucyj byłoby przekroczeniem kompetencji Rady, odpowiedział, że do tego żadnych rezolucyj nie potrzeba, że on obowiązuje się motywować wnioskiem, choćby o składkę na Martynikę w sposób, któryby dał wyraz oburzenia społeczeństwa polskiego na ową niesłychaną prowokację — i to całkiem wyraźnie, choć bez wymienienia nazwisk, ani osób, ani miejscowości.

Podniosły się jednak zaraz w gronie radnych zarzuty: „Martynika — Francuzi — Moskalofilia“ na co inny radny wystąpił z projektem, aby użyć ku wyrażeniu swych uczuć, jako sposobności, wniosku o subwencję n. p. dla Piaseckiej.

Ale i ten projekt nie uzyskał uznania. Twierdzono, że wniosek może zaszkodzić (!!!) Piaseckiej, że miasto ma wiele swojej nędzy, bezroboczych i t. d.

Nie jest to wcale jednakże argument za ubiciem sprawy. Można bowiem było zakatwić się z obowiązkiem narodowym choćby przez odpowiednie motywowanie wniosku przyznania datku właśnie na bezroboczych i na ofiary rozruchów, bez uciekania się nawet do takich żartobliwych projektów, jak rzucony w sali mimochodem, aby za 100 lub 200 zł. zamówić kopię „Hołdu pruskiego“ Matejki i... posłać ją do muzeum Hohenzollernów.

Jednak wszystkie projekta odrzucono i tak Rada miejska obowiązku narodowego nie spełniła.

Iuna jeszcze sprawa, która już była na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, wywołała niemile wrażenie: mianowicie sprawa pomnika Mickiewicza i wyboru miejsca dla niego.

Jak wiadomo postanowiono pierwotnie wnieść kolumnę Mickiewiczowską na placu Marjackim i położono już tam kamień węglowy, gdy nagle powstaje podziemna agitacja aby to wszystko obalić i pomnik zbudować w ogrodzie Jezuickim przed gmachem sejmowym, mimo, że miejsce to zastrzeżono już dawniej na pomnik Kościuszki. Alebo chodzi oto, aby Mickiewicz zluzował jak najprędzej dwu policyantów, którzy stoją dniami i nocą, iżby chronić sąsiedni pomnik Gołuchowskiego od... owacyi rodaków. Na pomnik Kościuszki tak długo czekać, a kolumna zaś mickiewiczowska może już w przyszłym roku stanąć, a wtedy wytłumaczyłoby się ogółowi, że przez cześć dla Mickiewicza, trzeba zaniechać demonstracji w ogrodzie Jezuickim...

Puszcza się zatem w ruch rozmaite sprężyny, nakręca fakta, aby tylko odpowiedzieć życzeniu pewnych sfer.

Chronologiczny przebieg wczorajszego posiedzenia Rady był następujący:

Zagał je prezydent dr. Małachowski dopiero około pół do 8 wieczorem. To spóźnienie się radnych i udzielenie na początku posiedzenia kilku

urlopów przypominało, że szybkim krokiem zbliżamy się ku wakacyom.

Powzięto potem „drugą uchwałę“ co do zakupu kawałka gruntu pod dojazd do rzeźni i kładący budowy koszar na Łyczakowie w referacie r. Gołąba, który zawiadomił Radę, że przy tej budowie z przeznaczonej sumy 164.000 koron, zaoszczędzono 22.315 kor.

Obszerną dyskusję w której — i to nieraz kilkakrotnie — zabierali głos radni: Pawlewski, Michalski, Bardasz, Kuźniewicz, Rawski, Markiewicz, dr. Piasek, Gołab i Najzarek, wywołał referat dr. Gerstmana o zakupno gruntu przy ulicy Kordeckiego pod budowę szkoły na Janowskim. Wniosek przeciwny domagał się zakupna gruntu przy ul. Leszczyńskiego. Utrzymał się wniosek referenta z dodatkiem r. Markiewicza, aby traktować też o kupno sąsiedniego gruntu p. Penziasza.

Miał nastąpić dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji teatralnej, jednak z powodu, że w sprawie tej postawili wnioski radni: dr. Lisiewicz, Janowicz i Ciuchciński, którzy bawią we Wiedniu, prezydent, za zgodą Rady uchylił ten punkt porządku dziennego.

Przystąpiono więc do sprawy wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza. Referował rzecz p. Rawski, oświadczaając się za Ogrodem Jezuickim.

R. dr. Radziszewski, jako przewodniczący komitetu budowy, dał obszerny rys historyczny całej akeyi i prosił Radę aby jak najrychlej załatwiła wybór miejsca, bo fundamenta pod pomnik trzeba położyć już w jesieni, aby przed dalszą budową na wiosnę, już się osiadły. Mowca jest również za Ogrodem Jezuickim. Wprawdzie zamierzono tam wzniesić pomnik Kościuszki ale na pomnik ten długo jeszcze wypadnie czekać.

W obronie dawnego projektu: wzniesienia pomnika na placu Maryackim, przemawiali wymownie dr. Lewicki, Walichiewicz i dr. Pawlewski, który wyraził zdumienie, że tak nagle pomnik Mickiewicza stał się dla placu Maryackiego „za ciężki“. Dziś jednak inżyniera tak postąpiła, że gdyby nawet istotnie w tem miejscu były takie trudności terenowe, toby koszt fundamentowania wzrósł zaledwie o parę tysięcy złr. Tymczasem te trudności są większe jednak w ogrodzie Jezuickim, a nadto plac Maryacki jest pod pomnik Mickiewicza z innych względów także najodpowiedniejszy.

Do głosowania nad tą interesującą sprawą nie przyszło, bo o godzinie pół do 10 skonstatowano brak kompletu i radni się rozeszli.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Dobicie targu z Czechami.

Wiedeń, 13 czerwca. O położeniu ogólnem można słusznie powiedzieć, że dziwnie się plecie na tym austriackim parlamentarnym świecie. Przed południem sytuacja była ogromnie groźną i trwała tak do południa. Wiedzano, że Koerber przedłożył cesarzowi prośbę Rezeka o dymisy, tudzież, że Jaworski pośredniczy w załatwieniu sporu czeskiego z rządem.

Po godzinie pierwszej wiedzano, że Pacak poszedł do Koerbera. Sprawito to u wszystkich ogólne zdumienie, ponieważ było to dowodem, że rokowania z Czechami znowu rozpoczęte zostały. Po powrocie od cesarza konferował Koerber z Pacakiem i ostatecznie przyszło do skutku dobiecie targu między rządem a Czechami. Böhmbawerk zgodził się na wszystkie żądania Czechów co do nowego podatku od biletów kolejowych, gdyż Czesi dowiedli mu, że rachunek jego jest fałszywy i że podatek od biletów kolejowych wystarczy na wszystkie potrzeby.

Co do punktu politycznego, mianowicie co do sprawy językowej, zapadła między rządem a Czechami ugoda tej treści, że Koerber ma powtórzyć w Izbie poselskiej oświadczenie, złożone w Izbie panów w sprawie językowej, jednakże oświadczenie to ma być nieco silnie zabarwione.

Głównym punktem spornym było odpisanie podatku gruntowego i Czesi wymogli na Böhmbawerku, że zgodził się na odpisanie 2½ miliona koron.

Przyznać obecnie trzeba całkiem obiektywnie, że to, co Czesi teraz wymusili na rządzie, nie wpłynęło jedynie na ich korzyść, lecz że ulgi przez nich uzyskane są ogólnej natury, które wszystkim krajom korzyść przyniosą. Ulgi w podatku gruntowym przydadzą się także bardzo i Galicji.

Zalano się przytem słusznie ze strony czeskiej, że gdy oni spirali się z ministrem finansów i rolnictwa o opust, w czem pomagali im agrarzyści innych krajów, Koło polskie zachowało się w tej sprawie zupełnie biernie, mimo, że sprawa opustu w podatku gruntowym Galicję może najbardziej obchodzić. Także i inne wymagania czeskie, jak podwyższenie pensyi emerytom starszej daty, podwyższenie pensyi wdowom i sierotom, polepszenie bytu auskultantów, polepszenie plac dyurnistów i t. p., są ogólniejszej natury.

Spór czeski został nagle i niespodziewanie ku powszechnemu zdumieniu tak dobrze jak zupełnie załatwiony, pozostała jeszcze obstrukcja niemiecka.

Obstrukcja Wszechniemców.

P. Berger mówił wczoraj kilka godzin w sprawie swego wniosku nagłego co do przekazania komisji, czyli pogrzebania zapomogi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Wykazywał, że towarzystwo to składa się z samych korupcyonistów, że wiele jest posad wysokich, bardzo dobrze płatnych, podczas gdy niższe posady są bardzo lichy wyposażone.

Wszechniemcy między sobą.

Podczas mowy Bergera wywiązał się skandaliczny „spór“ między Schönererowcami a Wolfem. P. Berger powiedział: I z takiej kałuży korupcyi jak to towarzystwo, czerpie Wolf!

Szałk krzyczy na cały głos: Iotr Wolf, już się dziś znowu upił!

Iro zrywa się i podbiega ku Wolfowi krzycząc: Milcz nędzny drużbo z wesela Seidla w Cieszynie.

Wolf do Ira: Dostaniesz odemnie w twarz tu w parlamencie, a ja cię wypoliczkuję tak, że się ruszyć nie będziesz mógł!

Schönerer do Wolfa: Milcz kloako kalu!

Wolf do Schönerera: Milcz pijana świniol!

Iro chce się rzucić na Wolfa.

Schönerer: Szkoda kłać swoją rękę na takim nędzniku.

Wolf krzyczy do Schönerera: Szmul Leib Kohn (ogólny śmiech i zamieszanie). Potem drugi raz powstał podobny „spór“ między tymi panami.

Pakty z Wszechniemcami.

Gdy Berger skończył swą mowę i wniosek jego odrzucono przerwał prezydent posiedzenie. Podczas przerwy odbywały się rokowania z Wszechniemcami, aby ustąpili ze swymi wnioskami.

Narady odbywały się u prezydenta Vettera, a brał w nich udział także minister finansów Böhmbawerk. W końcu Wszechniemcy zgodzili się na cofnięcie swoich wniosków nagłych i cofnęli je rzeczywiście, uczynili również to samo i Czesi.

Izba przystąpiła też natychmiast w myśl żądań czeskich do załatwienia w formie wniosku nagłego do sprawy podwyższenia pensyi dla emerytów starszej daty, tudzież pensyi dla wdów i sierót. Dziś prawdopodobnie stanie na porządku dziennym podatek od biletów kolejowych.

Minister Rezek zostaje.

Co do dymisy Rezeka, to chwilowo pozostają ona w zawieszeniu i powszechnie nie wątpią, że gdy spór z Czechami załatwiony został, (dziś odbędzie się jeszcze konferencja z Czechami co do kilku drobnych spraw) cesarz dymisy nie przyjmie i że Rezek nadal pozostanie na stanowisku.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że cesarz dymisy Rezeka nie przyjął.

Postulaty m. Lwowa i ogólnogalicyskie

Jaworski wraz z komisją parlamentarną konferował wczoraj przez trzy godziny z drem Koerberem w sprawie postulatów lwowskich (tudzież w sprawach innych postulatów Koła polskiego).

Wystąpienie Jaworskiego i komisji parlamentarnej było energiczne. Deputacja miasta Lwowa odniosła zupełny sukces, tak, że stosownie do przyrzeczeń we Wiedniu otrzymanych, będzie

można we Lwowie przystąpić wkrótce do rozpoczęcia robót publicznych.

Jak się dowiadujemy przemawiał na konferencji z Koerberem prawie wszyscy członkowie komisji parlamentarnej nie tylko w sprawie lwowskiej, ale także w sprawie innych postulatów Koła polskiego.

P. Stwiertnia podniósł, że jeżeli życzeniom Lwowa nie stanie się zadość, to prawdopodobnie wybuchnie tam rewolucja socjalna i uważa za swój obowiązek ostrzedz rząd przed tą ewentualnością.

Podniósł także p. Stwiertnia sprawę seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, nawiązując do odpowiedzi, jaką dał Koerber deputacyi m. Cieszyna z p. Demlem na czele.

Koerber na to odrzekł, że może to powtórzyć co odpowiedział deputacyi cieszyńskiej, że rząd będzie się ściśle trzymał ustawy i nikt od rządu wymagać nie może, ażeby rząd ustawy obowiązujące gwałcił.

Potem poruszył p. Stwiertnia potrzebę rozszerzenia politechniki lwowskiej.

Koerber uznał tę potrzebę i dodał, że zachodzi potrzeba rozszerzenia także innych gmachów szkół wyższych nie tylko we Lwowie, ale także w innych miastach jak w Insbruku, Gracu, Krakowie i i. i. że rząd uważa to za jedno ze swych głównych zadań, które ma do spełnienia. Przynęcił też Koerber że z pewnością przystąpi do wykonania tego zadania, skoro tylko uzyska środki i możliwość przeprowadzenia tego postulat.

Jaworski w nadzwyczaj stanowczej formie (! Red.) żąda spełnienia życzeń deputacyi lwowskiej i oświadczył bez ogródek, że z tej sali się nie ruszy, póki rząd nie uczyni zadość tej tak naglącej potrzebie.

Potem szeroko omawiano z Koerberem potrzeby Galicji co do budowy kanałów, regulacji rzek, budowy gmachów szkolnych i sądowych, a także poruszono sprawę subwencji dla miasta Krakowa i podniesiono potrzebę przeniesienia miasta Krakowa z pierwszej do drugiej klasy pod względem podatku domowo czynszowego.

Omawiano także w szerszych zarysach kwestję subwencji dla innych miast galicyjskich. Koerber odpowiedział, że co do tej sprawy nie może na razie dać stanowczej odpowiedzi; nad tą sprawą będzie się rząd dopiero później zastanawiał.

Podniesiono także zbyt wysokie opodatkowanie ludności w Galicji, skarżono się na ucisk podatkowy, jakoteż na bardzo niewłaściwy, uciążliwy i przynoszący szkodę, sposób ściągania podatków. Wszyscy mówcy kładli nacisk na szerzącą się ogromnie w Galicji nędzę, której rząd powinien wszelkimi siłami zapobiedz.

Koerber obiecał uczynić wszystko, co tylko będzie dla rządu możliwym. Podniósł przytem, że we Lwowie popełniono błąd przez to, że naraz rozpoczęto wiele robót, przez co ściągnięto do Lwowa znaczną ilość robotników, których obecnie przy stagnacji nie można zająć. Jest zdania, że trzeba się starać część tych robotników ze Lwowa wyprowadzić, jednakże nie drogą przymusową lub szpasową, lecz przez danie im pracy na różnych punktach kraju, poza Lwowem.

P. ks. Pastor upominał się o podniesienie dobrobytu przez większe dotacje z funduszków melioracyjnych.

W odpowiedzi na to podniósł Koerber, że w tej sprawie musiałby się rząd porozumieć w pierw ze Sejmem krajowym.

Przebieg wczor. Izby posiedzenia był następujący:

Nagły wniosek p. Bergera.

P. Berger krytykuje w dalszym ciągu swego przemówienia poszczególnie postanowienia projektu rządowego co do zapomogi dla Tow. żegluga na Dunaju i kończy twierdzeniem, że głosowanie wykaże, kto ma odwagę w parlamencie austriackim głosować za polityką korupcyjną.

Minister handlu bar. Call polemizuje z Bergerem; odpiera z całą stanowczością jego zarzuty. Ostatecznie nagłość wniosku b. Bergera odrzucono.

Po krótkiej przerwie, zawiadomił prezydent Izby, że wszyscy wnioskodawcy zgodzili się przyznać pierwszeństwo wnioskowi naglącemu p. Kubra i tow. w sprawie zakazu zrejonowania nabywania buraków dla cukrowni.

Nagłość i meritum tego wniosku uchwalono wśród żywych oklasków.

Następnie we formie wniosku naglącego przystąpiono do załatwienia tych przedłożeń rządowych, które komisja budżetowa załatwiła na wczorajszym posiedzeniu.

Emerytury i pensje wdowie.

Sprawę podwyższenia emerytury dla pensjonistów, oraz podwyższenia pensji wdów i sierót, pensji pobieranych według dawnej normy, obowiązującej przed wejściem w życie nowej ustawy emerytalnej, **załatwiono w drugim i trzecim czytaniu.**

W ciągu dyskusji nad tą sprawą zabrał głos p. Schuhmeier i oświadczył, że socjaliści także godzą się na to przedłożenie rządowe, ale przy tej sposobności przypominają o zaprowadzeniu powszechnego zabezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierót po robotnikach.

P. Noske wniósł rezolucję w sprawie podciągnięcia pod tę ustawę także pensjonistów żandarmerji.

Po krótkiej dyskusji uchwalono tę ustawę wraz z wniesioną rezolucją.

Dalej załatwiono bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu ustawę w sprawie przyznania bezpieczeństwa popularnego obligacyom dłużnym centralnego „Związku czechich i niemieckich Kas oszczędności“ w Czechach.

Na tem o g. 6 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne dziś o g. 11 rano, z dalszym ciągiem wczorajszego porządku dziennego.

Echa protestu Kłofacza.

Wiedeń. Dowiaduję się z dobrego źródła, że tutejszy niemiecki zastępca dyplomatyczny hr. Wedel (ambasador Eulenburg jest nieobecny) zjawił się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych, z żądaniem, aby austriacki parlament wystąpił z jakąś manifestacją przeciw znanej mowie Kłofacza, (skierowanej przeciw malborskiemu atakowi). Panu temu powiedziano w ministerstwie, że tego rodzaju manifestacja byłaby niemożliwą (jeszcze tego brakowało! Red.), gdyż pogorszyłaby jeno sprawę i wywołując z natury rzeczy większe jeszcze hałaśliwe protesty. Wobec tego p. Wedel musiał zrezygnować ze swego życzenia.

P. Fresl otrzymał z różnych stron liczne objawy solidaryzowania się z jego znanym okrzykiem podczas mowy antimalborskiej Kłofacza.

P. Kłofacz przygotowuje drugi wniosek naglący w sprawie przemówienia cesarza Wilhelma w Malborgu.

Od onegdaj każda poczta przynosi mu mnóstwo listów dziękczynnych za jego wystąpienie.

P. Kłofacz otrzymał też podziękowanie od bardzo wielu wybitnych Polaków z pod trzech zaborów, niemniej z Pragi, Paryża i Londynu. Ze Lwowa doszło go pismo dziękczynne z mnóstwem podpisów między innymi kilku profesorów uniwersytetu.

Charakterystycznym jest pismo od radcy dworu Struszkiewicza, oraz pp. Górskiego, Merunowicza i Czaykowskiego. Rzecz ta wydaje się dość dziwną, bo skoro ci posłowie identyfikują się z wystąpieniem Kłofacza, powinni byli to sami podnieść w Izbie.

Kłofacz podniósł ma dziś, że w protokole stenograficznym opuszczono koniec jego przemówienia, które dosłownie według stenograficznego sprawozdania kończyło się tak: „prosimy uprzejmie p. prezydenta, aby zwrócił uwagę J.E. p. prezydenta gabinetu na naszą interpelację, na słowa zaś malborskiej bezczelności mamy tylko jeden wyraz: „Pfuj!“ Ten wyraz jest w sprawozdaniu wypuszczony i wykropkowany.

Wczoraj więc p. Kłofacz wręczył prez. Vetterowi pisemną remonstrację przeciw wypuszczeniu ze sprawozdania wyrazu „pfuj!“, a dziś zabierze jeszcze głos w tej sprawie. Remonstrację wczorajszą Kłofacza odczytano.

Hr. Gołuchowski u cesarza.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na przeszło godzinnej audyencji u cesarza. Łączą ją z ostatnimi wypadkami w parlamencie.

Miliony na cele antypolskie

w pruskiej Izbie panów.

(Dep. Biura Wolfa.)

Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu pruskiej Izby panów obradowano nad przedłożeniem antypolskim.

Członek Izby tej p. Józef Kościelski oświadczył, że nikt nie może otwarcie powiedzieć, jaki jest stan Polaków; są oni od głowy do stóp okryci ranami i bliznami. Antypolskie przedłożenie rządowe przypomina mowcy oszustwo Humbertów, przyczem głód niektórych jednostek ma być zaspokojony. Jak przedłożenie to zgadza się z niedawnym oświadczeniem ministra skarbu, że położenie finansowe państwa jest niekorzystne. Fundusz antypolski wzmocni Polaków. Stoją oni wiernie przy dwóch punktach swego programu, a mianowicie: zostaniemy zawsze Polakami i nie damy się za pomocą żadnych usiłowań odwieść od tego, abyśmy opuścili grunt prawny.

Mowa kanclerza-hakatysty.

Następnie zabrał głos kanclerz hr. Buelow i rzekł: Widzę się spowodowanym w kilku szczególnie punktach sprostować wywody poprzedniego mówcy i chciałbym w krótkości zaznaczyć stanowisko, jakie zajmuje rząd pruski w prowincjach mieszanych, przyczem wstrzymam się od wszelkiego sztucznego hypnotyzowania, gdyż nie mam w istocie talentu na magnetyzera, a położenie przedstawię tak, jakim jest ono w rzeczywistości.

Rozwój monarchji pruskiej zmusił nas do przyjęcia do pruskiego Związku państwowego fragmentów i części obcych narodów. Nasi królowie przy-

znali im wszelkie dobrodziejstwa niemieckiej kultury i błogosławieństwo pruskiej administracyi, w pruskim zarządzie państwowym te innojęzyczne żywioły osiągnęły kulturę, jakiej dawniej nie znały i której same nigdy nie byłyby osiągnęły. Tym innojęzycznym plemionom przyznaliśmy prawa obywatelskie i wszystkie prawa konstytucyjne (!), jakie mają inni obywatele pruscy. Nie rozumiem więc jak p. Kościelski przy końcu swoich wywodów mógł powiedzieć, że z rozmaitych marzeń, które nieubłagana rzeczywistość rozwiła, zniknęło także marzenie o istnieniu państwa pruskiego, kierującego się prawem i sprawiedliwością.

Takie państwo istnieje tak, jak dawniej i jak dawniej kierujemy się prawem i sprawiedliwością wobec naszych polskich współobywateli, ale jednego uczynić nie możemy — i to jest powód żalów p. Kościelskiego — nie możemy dać innojęzycznym narodom żadnej autonomii. Państwo pruskie jest państwem jednolitem, niemieckim, niemieckim *kat' exochen*, a jego historyczne powołanie polega na tem, aby przedewszystkiem chronić niemieckość i popierać ją. Nie dopuścimy do tendencji centryfugalnych, do ustroju federalistycznego, którego może p. Kościelski sobie życzy, ale dla którego u nas niema miejsca.

P. Kościelski powiedział, że on i jego przyjaciele stoją na gruncie istniejących stosunków. Nie myślę wątpić o dobrej wierze p. Kościelskiego o lojalności jednego z polskich członków Izby panów, sądząc jednakże, że p. Kościelski ze swym tak poprawnem stanowiskiem jest wśród rodaków swoich odosobniony (wesolość). *Rara avis in gurgite vasto* (wesolość). Sądzę, że p. Kościelski nie myśli o tem, aby brać udział w dążeniach do oderwania prowincji wschodnich od monarchji pruskiej, ale jego wpływ na agitację polską nie jest tak wielki, jakbym sobie tego życzył, ze względu na jego doskonałe zapamiętanie. Sądzę, że jego raczej popychają, aniżeli on sam popycha, sądząc wreszcie, że gdyby nadeszły krytyczne czasy, to wówczas żywiołowa agitacja polska wystąpiłaby przeciw niemu tak, jak to miało miejsce w r. 1848.

Nie można zaprzeczyć, że pomimo dobrodziejstw, których rząd i administracya pruska naszym innojęzycznym obywatelom udziela, istnieją przeciw dążenia, których ostatecznym celem oderwanie prowincji mieszanych od państwa pruskiego i że te dążenia agitacja polska popiera z coraz większą namiętnością.

Nie można dalej zaprzeczyć, że te dążenia agitacyi polskiej zagrażają pruskiej idei państwowej, państwu niemieckiemu i że agitacja polska ideę odbudowania państwa polskiego wysuwa na pierwszy plan. To właśnie czyni kwestję tę jedną z najważniejszych w naszej polityce wewnętrznej, albowiem agitacja ta narusza fundamenty, na których spoczywa monarchia pruska, a z nią państwo niemieckie.

P. Kościelski mówił właśnie o niewiudności agitacyi polskiej. Otóż, moi panowie, dziś przedłożono mi wycinek z bardzo znanego i rozpowszechnionego polskiego *Przeglądu* (prawdopodobnie z *Przeglądu Wszechpolskiego*), w którym jest powiedziane. Czyta:

Nie można sobie wyobrazić Polski bez Śląska górnego, Poznańskiego, Prus zachodnich a nawet Prus wschodnich. Dla państwa pruskiego strata tych prowincji, których granice odległe są o kilka godzin od Berlina, byłoby równorzędne z jego zniszczeniem i upadkiem, a nawet z upadkiem jego imienia. Przy stracie jednej czwartej części swej ludności, zeszyłyby Prusy do stanowiska Brandenburgii i tylko. Nie możemy dopuścić, aby nas wyparto z kołyski naszego kraju i naszego narodu i przeskadzano nam dostać się do morza, co jest niedozwolnym warunkiem rozwoju nowoczesnego narodu. Tych krajów, zostających pod zaborem pruskim, nie możemy się pozbyć. Buelow powiedział, że rząd pruski nie rozumie żartów w sprawie polskiej, ale my także nie rozumiemy żartów tam, gdzie chodzi o nasz byt.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję mówić, iż powyższe wywody są pod jednym względem bardzo trafne. Utrata Poznańskiego w istocie wysunęłaby granicę Prus o kilka godzin od Berlina, a bez Prus Zachodnich Prusy Wschodnie nie byłyby do utrzymania.

Jeśli ostateczne cele agitacyi polskiej nie zawsze są tak otwarcie zdradzane, to przeciw w pewnym piśmie, wychodzącym w Niemczech, w Królestwie pruskiem, w Grudniadzu czytałem, a nawet przystano mi ten numer, że z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Mazurów należałoby stworzyć odrębną prowincję polską, z odrębnym namiestnikiem polskim i polskim sejmem.

Równocześnie wezwano mnie, abym do grona tych kolegów, których posiadał, przybrał sobie osobnego kolegę dla spraw polskich (wesolość). Kto ma być tym kolegą, tego mi nie powiedziano (wesolość). Jest obowiązkiem rządu wobec tych dążeń, które zagrażają całości państwa, użyć wszelkich środków, które są potrzebne, by tym dążeniom kres położyć. Jednym z tych środków jest projekt ustawy, którą panom przedłożyłem. Co się tyczy tendencyj jego, to wszystko powiedziałem w motywach do ustawy dołączonych.

Buelow dowodzi dalej, że ustawa ta odpowiada tradycyom i zamiarom Bismarka, który zainaugurował obecną politykę polską w r. 1886. Kolonizację i stworzenie domen są dwiema równoległymi obok siebie idącymi akcyam.

Główną rzeczą jest, aby akcja ta nie była zbyt powolną, aby można było jak najwięcej dostać ziemi polskiej w ręce niemieckie. Mniej jest dóbr, które nadają się bardziej do parcelowania, aniżeli do gospodarki. Zresztą brak armii kolonizacyjnej w prowincjach wschodnich oficerów, a takimi oficerami będą dzierżawcy domen.

Co się tyczy funduszy, których celem bronię niemieckości w prowincjach wschodnich, to zapewniam, że z całą ścisłością będę ją kontrolował, będę się starał, aby komisja kolonizacyjna postępowała praktycznie, a nie biurokratycznie, aby była niejako dobrze kierowanym, pewnym, solidnym bankiem. Tylko wówczas bowiem opłaci się powierzyć jej do gospodarki ćwierć miliarda.

P. Kościelski poruszył także stronę finansową przedłożenia. Widocznie obawiał się złego wpływu tego wydatku na stan finansów pruskich. Wobec tego chciałem mu przypomnieć, że mój czcigodny przyjaciel p. Rheinbaben, który trzymał rękę na kieszeni, nie tylko zgadza się chętnie na to przedłożenie, ale nawet uważa je za absolutnie konieczne. Także śp. minister Miquel, który przecież dobrze się znał na finansach i był człowiekiem oszczędnym, kilkakrotnie wskazywał na to, że na kolonizacji robimy dobre interesy finansowe. Nie trzeba tylko w sposób drobniogowy patrzeć na cyfry chwilowe, gdy się chce chronić żywiol niemiecki na Wschodzie.

Co do tego względu prosilibym p. Kościelskiego, aby się nie oddawał żadnym iluzjom. Na to będziemy zawsze dość bogaci. (Okłaski). Pewien minister francuski powiedział raz: *L'état est assez riche pour payer sa gloire*. Tak mówić nie jest zwyczajem niemieckim, ale na obronę naszych niemieckich rodaków, naszych chłopów i obywateli na wschodzie, zawsze znajdziemy odpowiednie środki. Idzie tu o wielkie narodowe przedsięwzięcie, o to, aby spełniać dalej zadanie, które królowie nasi w drugiej połowie XVIII. wieku rozpoczęli z tak wielką sławą. W spełnianiu tego zadania nie damy się sprowadzić na manowce — dla małostkowych fiskalnych względów.

A teraz pragnę się zwrócić do ostatnich słów p. Kościelskiego. Nie myślimy wcale o tem, aby naszych polskich współobywateli wypędzić z ich ojczyzny, nie myślimy wcale o tem, aby im odebrać język i religię. Spodziewamy się raczej, że uznając z wdzięcznością dobrodziejstwa, które imi rząd królów pruskich już od półtora wieku prowincje polskie obsypują, nasi polscy współobywatele z czasem z głębokiego przekonania staną się dobrymi i lojalnymi Prusakami i Niemcami. Ale nie możemy ścierpieć, aby nasi kupcy i rękodzielnicy w małych miastach wschodnich byli upośledzeni skutkiem przemożnej niemieckiej konkurencji i aby bojkot mógł niszczyć ich istnienie.

Nie chcemy patrzeć spokojnym okiem na uplanowany przypływ żywiola polskiego w okolicach, które przeważnie lub w zupełności były niemieckie, nie chcemy patrzeć na to, jak się wypycha naszego chłopca niemieckiego przy zrywnym wyzyskiwaniu jego słabszego położenia ekonomicznego, jak się go zmusza do wynoszenia się przez rozmaite szykany. Chcemy wystąpić przeciw tej wzmagającej się polonizacji przez spokojną, jasną, silną i konsekwentną obronę. Powtarzam, przez konsekwentną obronę.

P. Kościelski porównał ministrów z jednodzielnymi. Tak ale nie jest (wesołość). Nie sądzę, że zrobię p. Kościelskiemu tę przyjemność, że ustąpię wkrótce z tego miejsca. Ale mogę go zapewnić, że ktokolwiek na tem miejscu stanie wobec polskiej agitacji, ten nie złoży broni, zanim wszyscy poddani nie staną na gruncie zupełnej lojalności wobec państwa pruskiego. Dlatego Panowie, chcemy wystąpić przeciw tej polonizacji naszych prowincyj wschodnich przez konsekwentne, społeczne, ekonomiczne i kulturalne podniesienie niemieckości. Do tego celu ma także służyć i ta ustawa. Jestem przekonany, że Wys. Izba ją przyjmie (Okłaski).

Nadburmistrz Witting wita ustawę w imieniu swoich przyjaciół politycznych z zadowoleniem. Wreszcie — powiada — weszła polityka polska w stadyum czynu. Rozrost Polaków dowodzi, że mają oni te same prawa w Prusiech, co inni obywatele. Przeciw sławizacji są tylko dwa środki, mianowicie, aby jak najwięcej Niemców udawało się na wschód i aby ich tam utrzymać. Ks. Hatzfeld oświadcza się za przedłożeniem. Sądzi, że agitacja polska staje się coraz więcej radykalną i pracuje na rzecz socjalnej demokracji. Mowca proponuje, aby przekazano przedłożenie komisji złożonej z 15 członków.

Hr. Hoensbroeck powiada, że rząd nie powinien spokojnie patrzeć się na to, jak coraz bardziej wypierany jest żywiol niemiecki na Wschodzie. Następnie omawia wrogie zachowanie się Polaków względem niemieckich katolików i zaznacza, że Polacy zwalczają z równą gorliwością Niemców ewangelików i katolików. Ubolewać należy, że niektórzy zalecają protestantyzację Wschodu jako pewny środek przeciw Polakom. Byłoby pożądanem, ażeby z ławy ministerjalnej wystąpiono przeciw protestantyzowaniu Wschodu.

Hr. Buelow odpowiada na wywody Hoensbroeck. Zapewnia, że rząd nie ma wcale zamiaru protestantyzowania wschodu. Jeżeli Hoensbroeck są-

dzi, że więcej osiedlono protestantów, to minister oświadcza, że nie wiadomo mu, ażeby wielu katolickim kolonistom dano odpowiedź odmowną. Jeśli jednak w istocie tak się działo, to jest to w związku z tem, że jeszcze zawsze nie ma dostatecznej liczby duszpasterzy, którzyby mogli zaspokoić potrzeby niemieckich katolików na wschodzie. Przecież nikt od nas tego żądać nie może, abyśmy osiedlali na wschodzie katolików niemieckich, nie mając gwarancji, że nie zostaną oni spolonizowani przez polskie duchowieństwo.

Skoro jednak będzie dostateczna liczba duszpasterzy katolickich, po niemiecku myślących i czujących, to także komisja kolonizacyjna równie chętnie osiedlać będzie katolików jak protestantów. My sami mamy największy w tem interes, aby ochraniać naszych katolickich kolonistów, w prowincjach mieszanych. Przy tej sposobności podnoszę to, co już gdzie indziej powiedziałem, że jest to przekręcaniem faktów, gdy się mówi, że kościół katolicki na wschodzie istnieje może tylko razem z polonizmem. O tem mowy być nie może. Kościołowi katolickiemu na wschodzie idzie równie dobrze z niemieckością jak z polonizmem, może nawet jeszcze lepiej.

W końcu wyraża kanclerz podziękowanie hr. Hoensbrockowi za jego przemówienie, które świadczy o równie wielkiej miłości ojczyzny, jak miłości religii. Mowca widzi w tem nowy dowód, że niemieccy katolicy nie są wskutek swej sympatii dla Polaków ślepi na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom ze strony polskiej i umieją je ocenić, a to najbardziej że Polak wobec niemieckiego katolika w prowincjach mieszanych tak samo wysuwa sprzeczności narodowe, jak wobec innych Niemców, a czasem nawet jeszcze więcej. (Okłaski).

Nadburmistrz w Gdańsku, Delbrück wywodzi, że Polacy tylko formalnie stoją przy zasadach konstytucyj, w rzeczywistości zaś działają w sprzeczności z nią. Jest obowiązkiem wystąpić przeciw Polakom, którzy w swych pismach podnoszą myśl polską „do morza“.

Ks. Bismarck polemizuje z p. Kościelskim. Powinien był p. Kościelski powiedzieć: „Zostaniemy Prusakami z polskim językiem“, a nie: „Zostaniemy Polakami“.

Mowca godzi się na przedłożenie i spodziewa się, że Prusy obstawać będą przy zasadzie: „Trzymaj silnie, co masz, abyś nie doznał szkody“.

Następnie odesłano przedłożenie do komisji, złożonej z 15 członków.

Berlin. Komisja Izby panów dla przedłożenia antypolskiego **przyjęła to przedłożenie jednomyślnie, w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.**

Sprawa zamachu na gub. Wahla stracony!

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Petersburg, 13 czerwca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza: Proces Lekucha, zwanego także Leckerlem i Leckerem, który dokonał zamachu na gubernatora wileńskiego gen. Wahla, został przed sądem wojskowym przeprowadzony. **Oskarżony skazany został na śmierć przez powieszenie.** Prośbę kasacyjną oskarżonego odrzucono dnia 3-go czerwca, a **dnia 10 wykonano wyrok śmierci.**

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 czerwca.

Marszałek kraju u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na ogólnych audyencyach marszałka krajowego Galicji, hr. Andrzeja Potockiego.

Dramat miłosny.

Budapeszt. Z Aradu donoszą, że żona notaryusza tamtejszego Szwajgera popełniła samobójstwo wraz z substytutem kancelaryi swego męża, niejakim Hauslem. Ona miała lat 36 on 24. Zdaje się, że powodem tego czynu była miłość.

Obrabowanie kościoła.

Tryest. Słynny kościół w Strignano (Istrya) został doszczętnie obrabowany. Kościół ten był od dawna celem pielgrzymek ludu.

P. Humbert w Syberji.

Paryż. Poszukiwania za p. Humbert sięgają aż do Syberji — istnieje bowiem podejrzenie, że cała rodzina cichaczem umknęła na Syberję.

Groźny stan króla saskiego.

Sybillenort. Wydany wczoraj o godz. 6 wieczorem biuletyn opiewa: Stan zdrowia króla był dziś bardzo zmienny. Zaznacza się poważny upadek sił, rzadko tylko i to na krótki czas król otrzymał większą żywość umysłu. Stan ciągle groźny.

Prześladowania pruskie.

Poznań. Dzienniki powtarzają za pismami niemieckimi wiadomość, że ogółem 155 dzieci polskich, które na Wielkanoc miały wyjść ze szkoły, pozostanie w szkole o rok dłużej z powodu niedostatecznego władania językiem niemieckim.

Cholera.

Petersburg. *Praw. Wiestnik* ogłasza, że w Taku wybuchła cholera.

Tunis. Panujący bey Sidi Ali umarł. (Sidi Ali liczył lat 85. Pobierał stałą pensję od rządu francuskiego. *Red.*)

Hamburg. Waldeck-Rousseau przybył tu z żoną w przejeździe do Szwecji.

Stanisławów. Ruch ogólny na szlaku Biała Czortkowska-Zaleszczyki, po naprawieniu nasypu między stacyami Torskie-Worwolnice, został dnia dzisiejszego napowrót podjęty.

Warszawa. Dziś o 3 popołudniu odbędzie się tu otwarcie tegorocznej wystawy koni, która zapowiada się wspaniale.

Czci Dygasińskiego.

Lwów, 13 czerwca.

W Związku literackim wygłosił wczoraj odczyt o świeżo zmarłym znakomitym powieściopisarzu red. Zygmunta Wasilewskiego.

Prelegent skreślił w szkicowym zarysie rozwój poetycznego talentu Dygasińskiego. Kulminacyjnym punktem rozwoju talentu Dygasińskiego jest ostatni jego niestety utwór — „Gody życia“. Na tym utworze osnuł głównie prelegent swoją charakterystykę talentu Dygasińskiego.

Przechodząc następnie do źródeł prawdziwej sztuki, p. Wasilewski znalazł je we wszechmiłości. W tem to źródle, we wszechmiłości natury, czerpał Dygasiński swoje natchnienie.

Odczyt p. Wasilewskiego przyjęto okłaskami.

Następnie p. Tenner odczytał przepiękny wyjątek z „Godów życia“ (z rozdziału III-go).

Na wczorajsze posiedzenie „Związku literackiego“ nadesłano następujący telegram z Warszawy, na ręce p. Wasilewskiego: „Cześć i uwielbienie dla artysty człowieka, autora „Godów życia“. Przyjaciele“.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej w Lwowie, w dniu 12 czerwca 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	727.6	+14.2	NNW ¹	4.6	Najwyższa temperatura +20.0, najniższa +12.6.
2 popoł.	726.0	+19.6	NNW ²		Pochmurno, parno, deszcz w nocy i w dzień kilka krotnie.
9 wiecz.	725.5	+13.8	N ⁶		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pochmurno, deszcz z przerwami.

— **Piątek, 13 czerwca. Dziś:** O 7 wieczór w III. Uniwersytetu nadzw. walne zgromadzenie Czytelni akademickiej. — 7½ wieczór w teatrze miejskim (premiera) „Weronika“, operetka w 3 aktach A. Messagera. — O 7½ wieczór w Czytelni akad. (pasaż Mikolaschów) posiedzenie Kółka filozoficznego.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykantów conceptowych namiestnictwa dra Arpada Chwalibowskiego ze Lwowa do Krosna i Aleksandra Zarzyckiego ze Lwowa do Jarosławia.

— **Wyrok w procesie Adamskiego i Ski.** Na podstawie werdyktu przysięgłych, wydał trybunał wczoraj o godzinie 12 w nocy wyrok zasądzający Adamskiego, wobec konkurencji zbrodni z szeregiem innych, za które go już na 5 lat ciężkiego więzienia zasądzono, na jeden rok ciężkiego więzienia. Lewickiego uwolniono.

— **Z teatru.** (j. k.) Zanim z wczorajszego „Dramatu Kaliny“ obszerniejsze dam sprawozdanie, zaznaczę z góry, że jest to rzecz, napisana z niewątpliwym talentem scenicznym, oryginalna w założeniu, pełna bolesnego humoru, przekpiwiająca „wypadki tragiczne“ w sposób, niejednokrotnie graniczący z farsą. Szkodzi zbyt duża rozwlekłość (zwłaszcza w akcie drugim), gubienie się w szczegółach co prawda zabawnych, ale nie istotnych. Grana prosto przedudownie, wywoływała co chwila wybuchy szczerego śmiechu. Licznie zebrana publiczność wywoływała autora i artystów kilkakrotnie.

— **Tow. przyjaciół sztuk pięknych** odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa prof. Antoniewicza. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że Tow. stale się rozwija a w parze z tem idzie dochód, który po dzień 10 bm. wykazuje 11.791 koron, rozchód zaś wynosił 7451 kor. 49 h. Po udzieleniu dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków, wybrano komisję rewizyjną, w skład której weszli pp.: prof. Balasits, prof. Lityński i artysta-malarz Batowski. W końcu zabrał jeszcze raz głos prezes Boloz-Antoniewicz, kreśląc niespożyte zasługi dla Tow. dawnego jego prezesa dr. Władysława Łozińskiego. W uznaniu tych zasług zamianowano go też przez aklamacyję pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa.

